

DJABEL



Wychodzi 7 i 22 każdego miesiąca.

Redakcja w księgarni Józefa Czecha.

Rękopisma nie zwracają się, ale bywają niszczone.

Numer pojedynczy 20 centów.

Przedpłata kwartalna:

w Austrii zlr. 1., w Niemczech 25
sgr. we Francji, Belgji i ks. Nad-
dunajskich 3 franki.

Ogłoszenia po 10 c. od wiersza.

Zemsta kulturtregerów.

BALLADA.

Krzyczą, wrzeszczą, fajki palą,
Okocimer w kuflach płynie,
Ledwie *Białej* nie rozwalą
Butne niemcy i niemkinie.

Seeliger siadł w *Rierhalli*,
Podparł się w boki jak basza,
„*Kein Geschäft*“ — rzekł — niema w *Biali*,
Bo nas polak ztąd wistrasza.

„My polaków oświecili,
Und die Polen spucken heute.
My im *Wirthschaft* poprawili...
Es sind undankbare Leute.“

Skończył burmistrz; niemców szyki
Tryszczą ogniem jak kratery;
Rośnie zamęt, rosną krzyki,
Radzą wciąż *kulturtregery*.

Długo radzą, rozprawiają,
Piwo leje się strugami...
Wkońcu wniosek ten stawiają:
„Zemścić się nad polakami!“

„Gdy Galicja tak źle płaci
Za *Wirthschaftu* skutki błogie,—
Woła *Gülcher* — bierz ją kaci!
My urządzmy z *Białej* nogę.“

— Oj! to, to, to! myśl wspaniała!
Uciekajcie, goście mili;
Niechby raz już polska *Biała*
Doczekała się tej chwili.

Więc nie zwłóczcie, *hajczmenery*,
Łudząc się *Bismarka* łaską;
I wynoście się, *hecery*,
Bo *schmähliches* będzie *fiasco*.

Djabeł.

Oświata ludowa.

List hrabiego Arnolfa + do Edwarda Szumiły.

Homburg 15 lipca.

Kochany mój Edwardzie! W ostatnim twoim liście donosisz mi, żeś został delegatem do zbierania w naszym powiecie składek na oświatę ludową i zarazem zapytujesz, jaką sumę na ten cel przeznaczam. Wyborny jesteś mój Edwardku! Jak widzę, lata i doświadczenie, żadnego na ciebie nie wywarły wpływu; zawsze ten sam marzyciel i poeta. — Oświata ludu! zmniejszenie proletariatu! powszechny dobrobyt! wielkie zaprawdę słowa, ale pozwól z tém wszystkiém powiedzieć sobie, żeś dziwak skoro wierzysz jeszcze w takie mrzonki, bo znając cię, wiem że nie lubisz bawić się pustobrzmiacami wykrzyknikami. Ze to nie więcej jak dziwactwo, w krótkich dowodę ci słowach. Ze nie mniej od ciebie kocham naszą ojczyznę, tego mi nie zarzucisz; a jednak nie mogę pojąć w jaki sposób oświata ludu mogłaby wpłynąć na poprawienie naszego losu. Cofnijmy się w przeszłość: w najświetniejszej epoce Rzeczypospolitej kto podtrzymywał sławę i potęgę naszą? my, szlachta. Cóż świat cały, coż nas obchodziły te miliony ludu roboczego, prawem natury przykutego do ziemi, którą pozwoliliśmy mu uprawiać! I było dobrze; imiona nasze chlubnie zapisywaliśmy na kartach historii, dopóki rozwścieczone idee motłochu francuzkiego i u nas nie znalazły przyjaznego gruntu. Tu się datuje nasz upadek; poronione dziecko tych idei, konstytucja 3 maja, dopuszczająca jakieś zrównoważenie stanów, to pierwszy krok do anarchji, tak słusznie ukananej rozbiorem. Dzisiaj jedynym naszym jest obowiązkiem uchwycenie téj nici tradycji, przerywanej samobójstwem politycznym 3 maja. Idźmy dalej; Hiszpanja pomimo ciągłych rewolucji, utrzymała swoją niezależność; arystokracja jej nie potrzebując rumieni się przed obcymi, bo nie dopuściła w swoje szeregi żadnych naleciałości gminnych ani dorobkowiczów; bo przechowała tradycję i zostawiła lud na odpowiednim stanowisku. Toż samo we Włoszech i Anglii — a chociaż Anglicy wyrzucają corocznie miliony na oświatę ludową, jest to nie więcej jak tylko łaska pańska; kawał chleba rzucony żebrakowi przez bogacza który nie wie co z pieniędzmi robić. I coż im przynoszą te miliony? strajki i znowy bez końca, 300,000 nędzarzy w samym Londynie, a nadewszystko wzburzenie umysłów nienasyconego motłochu, wzburzenie, które przedź czy

później skończyć się musi socjalna katastrofa. Ale wracam do nas; żaliś się, że Galicja od sześciu miesięcy zdobyła się zaledwie na 20,000 — i mnie rzeczywiście żal tych pieniędzy wydartych przemysłowi krajowemu na cele bezprodukcyjne. Czy myślisz, że gdyby cyfra składek doszła do 20 milionów — lud ten, dla którego pracujecie, poczułby się do jakiegokolwiek wdzięczności? Nie zaiste; lud nasz taki pobożny, posłuszny, cierpliwy, taki dobry dopóki w karności utrzymany — zmieni się do niepoznania skoro tylko cokolwiek się okrzese; jest w tym ludzie jakaś żyłka buntownicza, którą raczej tłumić nam należy, aniżeli poruszać i powoływać do życia. Takie jest moje przekonanie, takie zasady, przekazane nam tradycją rodową. Zrozumiesz więc, mój Edwardzie, że w składkach na oświatę *nos autres* nie możemy brać udziału — ale — dla załagodzenia sprawy — dodaję afiszową formułkę: „*nie tamując niczyjej dobroczynności.*” Chcecie, bawcie się w oświatę — wy, liberały — wam to do twarzy — my nie możemy, bo *la noblesse oblige.*

W przejeździe przez Wiedeń kupilem przypadkowo przepyszną smycz chartów, kosztowała mnie do trzech tysięcy guldenów, ale baron K. pęknie z zazdrości jak mu ją puszcze przez pola.

Zdziwisz się zapewne zkaż mi się wzięło na tak długie pisanie — ba, to tylko wylanie żółci; już trzeci dzień z rządu przegrywam; dziś poszło tysiąc lujdorów, a wszystko na *rouge* — widocznie kolor ten nie służy nam, do brze urodzonym.

Zegnam cię, poetyczny Edwardku, a donieś mi jak się też popisie nasz powiat ze składkami. Twój

Arnolf.

P. S. Jeśli zobaczysz się w tych dniach z hrabiną Z., zapewnij ją w moim imieniu, że przypadająca odemnie składkę na budowę nowego klasztoru w Krakowie, z pierwszjej wygranej zaspokoje. *Parole d'honneur.*

Wniosek sekcyjny.

(nie unikat.)

„W kwestji wydania panu N. N. pozwolenia na wzniesienie w jego realności komina fabrycznego wysokiego na sto stóp — my, biegli w naukach *ściśniętych*, czujemy się w obowiązku przedstawić do uwzględnienia Rady Miejskiej następujący umotywowany wniosek:

z uwagi:

1. że w ogólności wszystkie wysokie kominy, jako pozbawione wdzięków estetyki, niezgodne są z tradycjami miasta i nadają mu wzór jakiejś handlowo-fabrycznej osady;

2. że jakkolwiek realność pana N. N., położona po za miastem, nie należy do kategorii budynków zależnych od kaprysów sąsiedzkich —

z tém wszystkiém, mając na względzie:

a) że masy dymu wydobywające się ze stu stopowego komina, mogą z łatwością łączyć się z dymami parochodów tuż przechodzącej drogi żelaznej i wywoływać następnie nieuniknione zatargi sąsiedzkie;

b) że rzeczzone masy dymu, pędzone siłą wiatru w stronę przeciwną, mogłyby przeszkadzać w ćwiczeniach strzeleckich lub kręgielniowych;

c) że idąc dalej i dalej jeszcze, zarażałyby wyziewami swemi czyste powietrze w ogrodzie ojców jezuitów —

wnosimy:

— aby wyperswadować panu N. N., że przy budowie nowej fabryki poprzestać winien na kominie zwykłej miejskiej wysokości;

— poufnie zaś, w imieniu Rady, zawezwać tegoż pana N. N., w imię ofiarności obywatelskiej, o urządzenie fabryki zupełnie bez komina;

gdyby jednak wniosek ten nie dał się przeprowadzić, co przy dzisiejszym zepsuciu obyczajów, łatwem jest do przewidzenia, i Rada widziała się w konieczności udzielić żądane pozwolenie —

w takim ostatecznym razie — wydanie tegoż pozwolenia uczynić zależnym od bezwarunkowego przychylenia się (do prośby petenta) wielebnych oo. jezuitów.

Telegramy „Djabła“.

Moskwa. Czerwony kogut pieje w naszej matuszce. Hurrrrrrrr!!!!

Sandomierz. Lebedincew, jeden z naszych mędrców, uznał że nauka muzyki wykładaną być może tylko po moskiewsku. W dowód czego, nauczycielka muzyki w tu-tejszém progimnazjum żeńskim (znana niegdyś w Krakowie jako *Marja, Córka Pułku*) dostała dy-misję. *Mołodiec Lebedincew!!*

Kwestje pomnikowe.

1.

Szanowna Redakcjo!

W roku 1869 kółko bawiących tu osób z Królestwa, zebrane między sobą składki odesłało do Krakowa, z przeznaczeniem ich *na pomnik dla Kazimierza Wielkiego*.

Czyby po upływie lat trzech niewolno było się dowiedzieć, kto, kiedy i jak temi pieniędzmi rozporządził?...

Iwonicz, w lipcu 1872.

2.

Szanowny Redaktorze!

W 1869 czy téż 1870 roku, bo dobrze tego nie przypominam sobie, zbierano tu pomiędzy przybyłymi gośćmi składkę *na pomnik dla królowej Jadwigi*. Pieniądze te odesłać miano do komitetu, zawiązanego w tym celu w Krakowie.

Czy poczytanoby nam za wielką zbrodnię ciekawość dowiedzenia się, w jaki sposób składki nasze zużytkowano?

Zakopane, w lipcu 1872.

3.

Panie Redaktorze!

Rzucona przed kilku laty myśl wzniesienia w Krakowie pomnika *trzem wieszczom narodowym*, przez cały kraj z zapalem przyjęta została.

W przekonaniu, że mieszkańcom Królestwa nie będzie dozwolonem brać udziału w tak sympatycznych składkach, skorzystaliśmy z chwilowego tutaj pobytu i skromną naszą ofiarę przesłaliśmy pod adresem prezydującego w komitecie pomnikowym.

Ani na chwilę nie przypuszczając, aby pieniądze, złożone z wyraźnem wskazaniem przeznaczenia, mogły być na inny cel użyte, — ośmielamy się zapytać publicznie, kogo to dotyczyć może: Jak daleko posunięte są prace około wzniesienia wspomnianego pomnika?

Szczawnica, w lipcu 1872.

4.

Szanowny Panie Redaktorze!

Będąc na kuracji w Krynicy przed dwoma czy trzema laty, razem z innymi i my Litwini przyłożyliśmy skromny nasz datek do składek na pokrycie kosztów *przeniesienia zwłok naszego Mickiewicza* do grobów królewskich na Wawelu.

W przejeździe przez Kraków w bieżącym roku napróżno szukaliśmy *języka* w téj sprawie. Wszelkie badania nasze pozostały bezowocnymi. Teraz znowu wzywają nas do brania udziału w składkach *pośrednio* na oświatę ludową, z wskazaniem *bezpośredniego* ich przeznaczenia.

Nabrawszy przekonania, że *bezpośrednie* wskazanie celu składek służy w Krakowie jedynie — jak się zdaje — do *pośredniego* ich zaprzepaszczenia, tém mniej możemy liczyć na skuteczność *pośrednich* ofiar na cele oświaty ludowej. Zanim więc nanowo wypróżnimy nasze kuracyjne sakiewki, radziłyśmy poprzednio dowiedzieć się, co się stało z dawniejszemi naszymi składkami.

Może WMPan zechce list ten ogłosić dla uzyskania, od kogo należy, zadawalniającej odpowiedzi.

Krynica, w lipcu 1872.

Odpowiedź tymczasowa.

W oczekiwaniu *kategorycznej* ze sfer kompetentnych odpowiedzi (o ogłoszeniu której nie wątpimy), — Redakcja *Djabła* z przyjemnością czuje się w możności w części chociaż usunąć obawy pp. *interpelantów*, upewnieniem, że wedle głuchych wieści, wszystkie powyższe kwestje pomnikowe, zbliżają się do pożądanego rozwiązania; albowiem w bieżącym jeszcze roku, a najdalej na wiosnę roku przyszłego, miasto Kraków przyozdobione zostanie pomnikiem..... *Straszewskiego*.

Braterstwo.

Pan Jacenty na wiecu: „Taka moja rada,
Rzekł „że z kmiotkiem koniecznie zbratać się wypada,

Od żyda zaś i niemca nic nam nie kupować,
Trza kupców, naszych ziomków, bracia, protegować.“

* * *

Po wiecu, ku domowi... do Szmula niechęący
Zajrzał — bo zimno było — i groczek gorący
Jeden i drugi grzmotnął — myśl była ochacza,
Więc ciepłutko otulon, z paradnego kocza:

„No, ruszaj!“ krzyknął. Jan zawadził w bramie;
Pan go chlast, trzask po pysku: „Masz przekłętą chamie!“



Hr. Furfancki. Nie wiesz, przypadkiem, dlaczego święty Roch jest patronem od zaraży?

Dołęga. Ba, wróble na dachu o tém śpiewają: oto bo Klemens XIV w dzień śgo Rocha zniósł zakon jezuitów.

Dołęga. Ileż dałeś, hrabio, składki na Moniuszkę?

Hr. Furfancki. Nic.

Dołęga. Tylko tyle!... a wolno spytać, dlaczego?

Hr. Furfancki. Bo cesarz rosyjski dał pani Moniuszkowej 4000 rubli wsparcia i 2000 rubli rocznej pensji. To byłoby szaleństwem dokładać jeszcze więcej.

Dołęga. Dał? a zkąd hrabia wiesz o tém?

Hr. Furfancki. Czas o tém donosił.

Dołęga. A jeśli Czas skłamał... przepraszam hrabiego — jeśli Czas się omylił?

Hr. Furfancki. To niemożliwe; Czas jest nieomylny.

Dołęga. A jeśli Czas odwołał (?) później tę bajkę?

Hr. Furfancki. To mi wszystko jedno; ja odwoływań żadnych nie czytuje — trzymam się pierwszego słowa.

Dołęga. Bravo! a jeśli Czas umyślnie puścił tę wieść, żeby sparaliżować dobre chęci publiczności?

Hr. Furfancki. Choćby i tak było, nie damy nic — od czego solidarność konserwatyzmu! Czas wiedział, co robi.

Hr. Furfancki. Czytujesz *Zdrowowiska*?

Dołęga. Nie widziałem jeszcze ani jednego numeru.

Hr. Furfancki. Szkoda, bo to właśnie woda na twój młyn.

Dołęga. Z jakiej racji?

Hr. Furfancki. Utrzymujecie zawsze, że patriotyzm wymaga, aby nie jeździć do wód zagranicznych. Otóż ze *Zdrowowisk* dowiedziałbyś się, że najlepszymi patriotami są żydzi.

Dołęga. Czy to być może?

Hr. Furfancki. Najniezawodniej. — We wszystkich kąpielach krajowych żydzi najliczniej są reprezentowani.

WYBORY.

Dzisiejsze posiedzenie rady miejskiej.

Prezydent: Udzielam głos komisji *puryfikacyjnej*, która zajęła się sprawdzeniem, ile pozostawić w radzie *Dietłowszczyków*, a ile *Weiglanów* trzeba wyrzucić, aby dobro miasta i *Sukiennic* nadal zabezpieczyć tak jak dotychczas.

Referent I koła. Panowie — w pierwszym kole wszystko dobrze — usposobienie wybranych jest zupełnie zadawalniające, więc wnoszę uznanie ich za ważnych.

Rada podnosi się na znak przyjęcia.

Referent II koła I oddziału. Panowie, z wybranych w tém kole nikt nie ma więcej nad 25 głosów — widzicie więc, że tu hołota nie głosowała — przyjmemy więc wybranych do naszego grona.

Rada podnosi się na znak przyjęcia.

Rejent Milczek zabiera głos, to jest wyciąga napisaną mowę i czyta:

Panowie! W kole II oddziału IIgo działu się okropne chryje. Głosowała cała hołota! wystawcie sobie, że przyszło do urny aż 250 wyborców; to nie uchodzi — dokądbyśmy zaszli, gdyby tylu wyborców pchało się do urn wyborczych. Trzeba więc im dać naukę, żeby drugi raz w domu siedzieli i tak tłumnie nie głosowali. Otóż wynalazłem między tymi czterech nieboszczyków, którym wprowadzić karty doręczono, ale którzy powinni byli wcale inny użytek zrobić z doręczonych im kart.

Następnie spostrzegłem, że oddali karty głosowania tacy zubrawcy, którzy pisać nie umieją i którzy kazali sobie nielegalnie przez pisarzy pokątnych wypełniać karty zamiast przyjść do biura notarialnego i zrobić to legalnie; następnie kobiety niektóre były tak beczelne, że wysłały mężów swych do głosowania bez pełnomocnictw, zamiast przyjść do notariusza i u niego notarialnie wystawić pełnomocnictwo jakimś dobrym znajomym a nie mężom. Któż to widział aby głosować bez pełnomocnictw notarialnych? — Z czegożbyśmy żyli, my notariusze? Wnoszę więc, aby wybory te uznać za nieważne, a na przyszłość żeby każda kobieta zgłosiła się do notariusza po pełnomocnictwo notarialne.

Rada wstaje na znak przyjęcia.

Mecenas Mięczak: Panowie! w I oddziale II koła wybrani zostali sami bruneci i blondyni, którzy radzie tylko zaszczyt przynieść mogą. Tylko jeden rudy żyd przeszedł tam, którego trzeba wyrzucić. Nie mam ja nic przeciwko żydom, jeżeli są brunetami, ale rudych a niechrzczonych boję

się w radzie. Wnoszę więc unieważnienie tego wyboru.

Rada wstaje na znak przyjęcia.

Natomiast w drugim oddziale III koła działy się téż okropne rzeczy. Jeden z wyborców otrzymał 190 głosów. Panowie! byłoby to ubliżeniem dla naszego godnego wiceprezydenta, który otrzymał tylko 15 głosów, żeby tu zasiadał jakiś radca, który miał 190 głosów. Dlatego szukaliśmy w tych 190 głosach takich, któreby można unieważnić, i znaleźliśmy pięćdziesiąt; nie powtarzam, jakie to były, bo to już szanowny Rejent Milczek powiedział, ale krótko powiem, że to były głosy, które czuć wódką, nam zaś trzeba głosów, które się werbuje przy szampanie w resursie szlacheckiej. Nie są to względy osobiste, ale zasadnicze; boć panowie między wódką a szampanem jest różnica zasadnicza, a szynk nie może się równać z resursą szlachecką. Wnoszę więc unieważnienie wyborów II oddziału III koła.

Rada wstaje na znak przyjęcia. Prezydent zaciera ręce, wiceprezydent to samo; radcy kontenci, że się sesja skończyła.

Dokończenie nastąpi w przyszłym numerze.

Wiadomości brukowe.

W skutek zawalenia się nowo stawianego domu w Krakowie — ulica *Dietla*, (na której zaszedł ten wypadek, dowodzący najwyższej jęj niezdatności) pozbawioną została honorowej nazwy i dla dania przykładu innym — nazwaną ma być odtąd ulicą *Budowniczą*.

Ostrzeżenie.

Magistrat miasta kr. Podgórze ostrzega wszystkich współobywateli, mających zamiar przejechania się nowo sprawnym karawanem, aby przyjemności téj używali za życia, gdyż do przewożenia nieboszczyków w żadnym razie konie miejskie używane nie będą. Gdy bowiem, za pośrednictwem właściwego Asesora, doszło do wiadomości Magistratu, że konie wożące nieboszczyków, dostają natychmiast suchot płucnych i po kilku miesiącach zdychają — rygor więc powyższy, dla dobra i interesu miasta, ściśle przestrzegany być musi.

OFIARA ABLA

(w nowej edycji)



— Kainie — delegacja! cóżes zrobił z siostrą twoją rezolucją?

Wielkopolska solidarność.



A wszystko w imię świętej zgody!

B a j k a.

Siwy staruszek, co miał syna księdza,
Gdy głód nacisnął i przygniotła nędza,
Wziął starą łaskę, tabakierę z kory,
Przez ramię zwiesił dwa podarte wory,
Łzami porosił stare, czarne ściany,
I ten wytarty, próg chaty kochanej —
I sunął zwolna osłabioną nogę;
Do swego syna prostą obrał drogę.

Po ciężkiej biedzie, po krwawym mozole,
Co krople znoju wyciskał na czole,
Szczęśliwy wstąpił w dom syna bielony
I wyrzekł drżaco: „Niech będzie chwalony“
I szczęśliw starzec zapłakał z radości,
Ze już do grobu u syna zagości, —
Więc niecierpliwy, z wzrokiem zażawio-
nym

(A serce tętnem było przyspieszoném),
Czekał téj chwili, gdy uściśnie dziecko,
Jedyna, drogą pociechę na świecie.

W tém, przez podwoje otwarte szeroko
Wpada starcowi naraz oko w oko
Piękna kobieta, smukła, w życia wiosnie,
— „Cóż to chcesz dziadku? — pyta go
litośnie,

I drobną rączką sięga do kalety.
(Litość, to perła wśród zalet kobiety.)

A stary pyta, patrząc pokryjomu
W przyległy pokój:— „Czy jest proboszcz
w domu?

Mój drogi, złoty... me szczęście wśród
świata?"

— „Ach! nie ma w domu dzisiaj mego brata,

Pojechał właśnie odwiedzić dziekana,
Na imieniny; bo dziś Kapistrana.⁴

— „Twój brat?! więc tyś ma córka... le-
dwie dysze.

Gdy rzecz tak dziwną po raz pierwszy słysze...

Siostra... brat... córka... — jaka zadziwiony

Starzec — „On jój brat. A niech mnie *pie-*
rony

Trzasną, jeśli wiem — dodał, patrząc
w górę —

Ze oprócz syna miałem także córę.“ —
Dziwna potęga kapłanów znamienia.

Co piękne Ewy na siostry zamienia.
Mir.

Mir.

do Waszłej Djabelskiej Mości z prośbą o rezolucję w następującej sprawie: Trzeci rok z rzędu podróżując pocztą do Szczawnicy, wnosimy jak przystało, w urządzie pocztowym krakowskim należną opłatę pocztową, za którą znów pocztą obowiązuje się dostawić nas do samej Szczawnicy. Tymczasem tak w zeszłym roku 14 lipca, jak i obecnie 6 i 7 lipca szybkowóz pocztowy dowiózłszy nas do Krościenka, o pół mili od Szczawnicy, nie chce nic wiedzieć o przeprawie przez bystry Dunajec i wraca sobie spokojnie do Krakowa, zostawiając nas w lichy miejscu własnemu przemysłowi.

Oczekujemy już trzeci dzień zmiłowania pocztowego, ale według miejscowych zapewnień nigdy się ono ziścić nie może. Zanosimy tedy z głębi zchorowanych i napół żywych ciał naszych najgorętsze błagania, abyś nas swoją diabelską mocą z tej krościeńskiej kwarantanny wybawić raczył.

(Podpisani:) *Bronchicki, Chronicki, Kaszliński, Katarzyński, Gruzlicki, Półpłucowicz, Pluciński, Piersiowicz, Krwiotocki, Suchotnicki, Tuberkulski, etc. etc.*

Krościenko, w lipcu 1872 r.

PS. Dla wiadomości redakcji dodajemy, że w roku zeszłym byliśmy zmuszeni przeprowiać się przez Dunajec, niezależnie od opłaty pocztowej, oddzielnie swoim kosztem; lwowska dyrekcja poczt na wiadomość o tém, przestana jej z Krościenka, odpowiedziała po czterech miesiącach (w grudniu r. z.) urzędowi pocztowemu krościeńskiemu, iż tenże nie ma żadnego obowiązku zwracania podróżnym kosztów, za przeprawę do Szczawnicy poniesionych. Taka to galicyjska logika!

Łamigłowska Nr. 26.

		sy	kło	ki	niej	li	ty,	nie	ba		
		kwie	not	kło	ko	mię	wy	ny	szczo		
Garsć	o	w prze	ła	zni	kaj	brat	wo	Za	nieść	zna	ru
szło	ci	tni:	I	klej	dzy	tył	I	dziec	zyć	pie	Po
sta	czar	mi	w zie	nej	miał	da	ca	Rzu	ty,	wy	nie
stej,	ści	ny	ni	dru	Wziął	ob	win	na	ka	dy	we
nej	oj	co	zie	mi	czar	jac	ny.	Rzu	cił	kno	w świat
klej	Wziął	cier	ży	stěj,	niej	ne;	ce	nie	ro	tkli	I
czy	zie	ko	ko,	dy	po	Garsć	ro	tlum	mat	By	tes
tył	not	stej.	czy	rzu	Wszyst	rat	kał	za	mi	ne	ki
		mi	je	I	ny,	ła	oj	dzin	dy,		
		stej.	On	oj	cił	pla	gro	łza	ców		

Korespondencje „Djabła“.

Najmiłościwszy Djabie!

My niżej podpisani podróżni do ziemi szczawnickiej, przyciśnieni niesprawiedliwością i nie uzyskawszy pomyślnego zadosyćuczynienia w jurysdykcjach Waszej Djabelskiej mocy podległych, ośmielamy się zwrócić wprost

Rozwiązanie Łamigłówki Nr. 25.

Park — pela — lapa — kapar — para — arka
— pal — apel — era — kara — kapa — klapa —
kapela — porkal — krepa — lep. **Kalare-**
pa. (*Nikt dobrze nie odgadł*).

WILHELM FENZ

poleca swój SKŁAD

wszelkich towarów galanteryjnych jako to:

ZNACZNY ZAPAS

Bawełny, nici, jedwabiu w różnych gatunkach, jako też kołnierzyków, kwiatów, krawatek, wstążek, gazy, krepy, tiulów, tiulików, blondyn i illuzji, perkali, muślinów, oraz pończoch, skarpetek i kaftaników flanelowych i bawełnianych,

Parfumeryj, pomad, mydeł angielskich i francuzkich,
PRAWDZIWEJ WODY KOŁOŃSKIEJ,

oraz GRZEBIENI, SZCZOTEK, SZCZOTECZEK do ZĘBÓW i PAZNOKCI
we wszystkich gatunkach,

Plaidów nagielskich, rzemieni do tychże, portmonetek, necessairów podróżnych i na robotę, torbeczek damskich,

oraz wszelkich przyborów do podróży, jako to: (6(12-1)

Kufrów, kuferczków ręcznych, torb skórzanych i Water Proof,

HERBATY CHIŃSKIEJ,

Samowarów rosyjskich i Czajników z angielskiego metalu,

Kart do grania i zabawek dla dzieci,

KALOSZY wiedeńskich i petersburskich, STORÓW do okien,

CERAT na stoły i meble,

**Wielki wybór wszystkich gatunków
jedwabiu, nici i igieł do maszyn do szycia.**

Obstalunki zamiejscowe uskuteczniają się najspieszniej i najpункtualniej.

Austryj. Centralne

Towarz. Budownicze w Wiedniu

zawiazane na wzajemności z kapita-
łem zakładowym

5 milionów złr.

**z których najpierw 2 miliony
wypuszcza się,**

następcza sposobność posiadania własnego domu, realności, willi itd. placącemu co miesiąc 10 złr. w. a. i wyżej, tudzież 20 złr. wstępnego w. a. raz na zawsze. Każda wpłata przynosi 5 odsetków aż do pierwszego zamknięcia rachunku i bierze potem udział w całym czystym zysku Stowarzyszenia.

Oświadczenia o chęci przystąpienia do tegoż towarzystwa z załączeniem pieniędzy, przyjmuje:

Jeneralna reprezentacja

austr. central.

Towarz. Budowniczego Wien, Opernring, 21,

gdzie bezpłatnie wydaje i przesyła się programy, statuta i td.

Kupno, sprzedaż i zamiana

wszystkich

Papierów państwowych, Obligacji pierwszeństwa, Losów kolei żelaznych, bankowych i przemysłowych.

Splata kuponów,

zlecenia giełdowe załatwiają się za gotowiznę
albo za zaliczkę 10%.

Losy wszelkiego rodzaju

sprzedaje się za opłatą rat miesięcznych po 5 złr.

ROTSCHILD & COMP.

Wiedeń, Opernring 21.

Kwity 20-częściowe

ważne na wszystkie ciągnięcia bez dalszych
wpłat za:

Aust. Losy państwa z roku	1839	złr. 10.
" " " "	1860	" 8.
" " " "	1864	" 8.
Węgierskie losy premiowe	1870	" 7.
Losy tureckie z roku	1870	" 4.
(36 ciągnięć)		

Liebig'a wyciągowi kumysu

przez wiedeńską władzę sanitarną za lek uznanemu i przez Krakowskie Towarzystwo Naukowe najlepszej zaleconemu, należy się według jednozgodnego zdania wydziałów lekarskich pierwsze miejsce między wszystkimi dotąd znanymi i używanymi środkami przeciw suchotom płucnym. Leczy on prędko i pewnie: suchoty płucne, (nawet w wysokim stopniu), gruźlicę, (oznaki: kaszel z krwią połączone, trawiąca febra, brak oddychu), katar żołądkowy, kiszki i oskrzelowy, bezkrwistość (niedostatek krwi skutkiem częstych chorób i częstego używania ręki), blednicę, (chlorosis) dychawicę suchoty, wyschnięcie szpiku paciierzowego, maciennictwo i osłabienie nerwów. 1 słoik wraz z opakowaniem, opisem użycia i broszurą 1 złr. w. a. W paczkach przesyła najmniejszą 4 słoiki i wszelką wyższą ilość.

**Główny skład zakładów leczącym kumysem
(Kumys Heil-Anstalten)**

Wien, Mariahilferstrasse 36, Bern (S. Friedli jun.)

NB. Chorzy, którym nie pomogły żadne leki, zechcą z wszelką ufnością zrobić ostatnią próbę z kumysem.

Z dniem 1 października b. r.

zacznie wychodzić

w KRAKOWIE

nakładem

A. Dygasińskiego i W. Tomaszewicza

a pod redakcją

L. MASŁOWSKIEGO

z współudziałem komitetu redakcyjnego, skład którego później ogłoszony będzie:

BIBLJOTEKA

umiejętności przyrodniczych.

„Biblioteka“ wychodzić będzie poszytami miesięcznymi, w objętości 5 arkuszy i mieścić będzie przekłady dzieł przyrodniczych popularnych z ilustr. w miarę potrzeby. Spis dzieł ogłoszony będzie w prospekcie.

Na okładce zaś „Biblioteki“ na stronnicy 26j. 36j. i 46j. mieścić się będzie kronika najnowszych odkryć i wynalazków i bibliografia.

Cena w Krakowie i całej Austrii kwartalnie 1 złr. 50 cen. w. a.

Przedpłatę przysyłać należy przekazami pocztowymi pod adresem:

„Księgarnia wydawnictwa dzieł tanich i pożytnych w Krakowie“.

W październiku b. r.

wychodzić zacznie w Warszawie

BIBLJA

z ilustracjami

GUSTAWA DORÉ

edycja polska tańsza o połowę od francuskiego oryginału, podług tekstu łacińskiego Wulgaty przekład ks. Jakóba Wujka zatwierdzony przez Stolicę Apostolską, w formacie wielkim, in folio

ozdobiona 230 drzewor.

rysunku najslawniejszego ilustratora

GUSTAWA DORÉ.

Cena zeszytu 85 cen. w. a. Zeszytów będzie 62.—Zeszyty wychodzić będą co dni piętnaście.

Przy zapisaniu się prenumerator płaci za zeszyt pierwszy i ostatni.

Przedpłatę przyjmuje powyższa księgarnia.

KSIĘGARNIA

wydawn. dzieł tan. i pożytnych

w Krakowie

otrzymała na skład główny

POEZJE

„MARZENIA i PIOSNKI“

przez

Stanisława Grudzińskiego

Wydane nakładem W. Tomaszewicza.

Wydanie ozdobne.

Kraków 1872. Cena 75 centów wal. austr.

Zamówienia wszelkie za zaliczką adresowane do:

KSIĘGARNIA

wydawn. dzieł tan. i pożytnych

w Krakowie

natychmiast będą ekspedjowane.

A. MORGENEIER

w Wiedniu

VII. Neubaugasse 34.

Fabryka kapeluszy słomkowych, główny skład piór i kwiatów sztucznych oraz wszelkich innych przyborów damskiej toalety.

Nowości: kapelusze damskie kauczukowe, skórzane i sukienne, różnokolorowe. Kapelusze słomkowe, krepowe, tiulowe i jedwabne, Basztyki. Kwiaty sztuczne i pióra. Bielizna damska i dziecienna. Najnowszy i elegancki wybór zagranicznych materji na suknie. Okrycia damskie, mantyle, paltociki, chustki, szale, pleidy, szlafroczy, etc. Materje jedwabne. Roboty na kanwie, zaczęte wraz z włóczką i id. Rękawiczki damskie z najslawniejszych fabryk. Parasole i parasolki. Perfumy i przybory toaletowe etc. etc. Suknie damskie używane przyjmują się do prania, farbowania i przerabiania.

Wszelkie zamówienia uskuteczniają się bezwzględnie, za pobraniem pocztowym.

A. Morgeneier

VII. Neubaugasse 34 Wien.

Pracownia Kamieniarska

FABIANA HOCHSTIMA

w Krakowie przy ul. ś. Jana,



zaopatrzona jest w nagrobki z piaskowca, marmuru lub granitu wykończone, w różnych cenach pocawszy od zł. 40 wa. Przyjmuje się zamówienia i wedle nadesłanych rysunków.

Na żądanie, aby poprzednio udzielonym był nagrobkowy rysunek, takowy przysyła się za przedpłatą 3 zł. w. a. którą się odtrąca tylko po zamówieniu nagrobka przy wypłacie ceny.

Kominki ozdobne, płyty stołowe i posadzki różnobarwne marmurowe z łomów krajowych i zagranicznych — oraz posadzki ogniotrwałe mozaikowe, które po ułożeniu podobne są do kobierca.

Ceny umiarkowane.

Roboty przy budowlach wykonywa się punktualnie i odpowiednio zaskarbijonemu dotąd publiczmemu zaufaniu.

FABIAN HOCHSTIM.